Orędownik Samorządu

ORGAN ZWIĄZKU GMIN WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

Prenumerata wynosi 2 zł kwartalnie
Opłata poczt. opłac. ryczałtem
Telefony: Magistrat-Katowice. Po południu Nr. 25-08

Wychodzi 1-go i 15-go dnia miesiąca
Redakcja i Administracja: Katowice, ratusz pokój 1
Redaktor: **Stanisław Kuhnert, Katowice**
syndyk Związku Gmin Woj. Śl.

Ogłoszenia: Jednołamowy wiersz milim 50 gr. Przed tekstem 100 gr za wiersz mm. Rach. w P. K. O. 304227

Nr. 14 Katowice, 1-go października 1926 r. Rok II

Walne zebranie

Związku Gmin Woj. Śląsk.

odbędzie się, jak to donieśliśmy w osobnym okólniku, nie 6-go, lecz

w środę, 13-go października 1926 r.

i to w Teatrze Polskim w Katowicach, Rynek.

Porządek obrad, podany w poprzedniem wydaniu „O. S.“, a początek punktualnie o godz. 10-ej.

Zarząd Zw. Gmin Wojew. Śląsk.

Skromne zapytanie.

Żyjemy w czasach zwycięstwa idei demokratycznej. Posiadamy dzięki konstytucji ustrój nawskroś demokratyczny i przyjąć by należało, że nasze władze wykonawcze liczą się z wymogami takiegoż ustroju. Tem więcej, że konstytucja gwarantuje obywatelom państwa wolność słowa i wolność zrzeszania się.

Niestety stwierdzić musimy, że pewne osobistości nie mogą wyzbyć się nawyknień kacykowskich a dufając w powagę piastowanego przez nich urzędu oraz w rozum wszechwiedzący, nabyty prawdopodobnie wraz z urzędem, pozwalają sobie na harce, które jaknajostrzej musimy potępić.

Związek Gmin Wojew. Śląsk., jak każda inna legalna organizacja, ma prawo do odbywania zebrań gdzie i kiedy mu się podoba. Zebrania te nie podlegają obowiązkowi zgłaszania ani kontroli innej, jak tylko tej, która jest wpływem poczucia obywatelskiego i praworządnego zbierających się przedstawicieli miast i gmin śląskich. Zebrania te nie podlegają szczególnie i mianowicie kontroli pp. starostów, ani ich organów policyjnych. Związek Gmin, zwołując zebrania okręgowe, na których omawia się sprawy, związane li tylko z dobrem państwa i narodu, zaprasza na to zebranie przedstawicieli województwa i pp. starostów. Oczywiście, że nie trudzi się na zebrania te tych sfer, o ile temat obrad jest natury lokalnej, czy też mniej ważnym. I z zadowoleniem stwierdzić musimy, że na zebrania takie przybywają pp. starostowie, czy ich zastępcy, jako też przedstawiciele władz innych, jak to miało miejsce w Lublińcu, Rybniku, Katowicach itd.

Dlatego zdumienie ogarnąć musi każdego człowieka i obywatela, nie pozbawionego do reszty godności własnej, iż zajść mógł wypadek, gdzie jeden z pp. starostów pozwolił sobie wydać **tajny okólnik**, do podległych mu, jako przewodniczącemu Wydziału Powiatowego, urzędów komunalnych, w którym domaga się, by mu natychmiast donoszono o odbyć mającem się zebraniu okręgowem Związku Gmin, podając równocześnie porządek obrad.

Co ma znaczyć ten tajny okólnik? Czy nawracamy do czasów rosyjskiej ochrany i pruskiej policji? Jakiż cel żądania, na które pozwolił sobie ów p. starosta? Czy na to pan ów piastuje wysoki urząd państwowy i samorządowy, aby w sfery urzędnicze wnosił zamęt, a jednostki słabe w kości pacieżowej sprowadzał na drogę denuncjacji?

Zapytujemy Pana Wojewodę, czy znany mu jest ów tajny okólnik i co zamierza uczynić, by w przyszłości podwładni mu urzędnicy nie szafowali władzą, która im nie przystoi.

Redakcja „Orędownika Samorządu“.

—o—

Zagrożony samorząd.

Jednym z największych błędów — czytamy w „Czasie — jakie polityka wewnętrzna polska niemal od początku istnienia państwa robiła i obecnie robi, jest zawzięta walka z wszelką ideą samorządu w gminach czy powiatach.

Wprawdzie konieczność oparcia administracji państwa na samorządzie w konstytucji, wyraźnie zastrzeżona została — ale życie poszło całkiem inną drogą. Faktycznie mamy do czynienia z wytrwałem tępieniem samorządowych pojęć i zakresu ich działania. Szczególnie w Małopolsce, gdzie najbar-

dziej ze wszystkich byłych zaborów, samorządy jeszcze przed wojną były rozwinięte i tam też najbardziej dotkliwie odczuwa się to krótkowzroczne hamowanie rozwoju samorządu. Zaraz w pierwszych latach powojennych rzucone zostało to mylne twierdzenie, że repreznetacje i zarządy samorządów muszą odpowiadać siłom stronnictw partyjnych. — Nastąpiło rozwiązywanie Rad gminnych, powiatowych i tworzenie komisarzy z Radami przybocznemi, odpowiadającemi chwilowej przewadze stronnictwa politycznego. Miarodajnem w obsadzeniu Rad przybocznych lub mianowaniu komisarzy, nie była rzeczowa obrona grup czy interesów społecznych, ani też zasługi lub doświadczenie poszczególnych ludzi, lecz wyłącznie partyjne interesa. A nie należy zapominać, że komisarze i Rady przyboczne, choć może nie raz pożyteczne, były jednak zaprzeczeniem samorządu. Najlepszym dowodem t. zw. Tymczasowy wydział samorządowy we Lwowie, stał się zalążkiem samorządu wojewódzkiego, tak niezmiernie potrzebnego dla całości życia gospodarczego, zalążkiem, mogącym uwydatnić poszczególne właściwości dzielnicowe i korzystnie je rozwijać — zatracił wspaniałą tradycję Wydziału krajowego, tej wielkiej chluby politycznej i administracyjnej pracy polskiej w b. Galicji. Zamiast drogą nowych wyborów lub nowelizacji ustaw samorząd powiatowy w całej Małopolsce do życia po wojnie zbudzić, wolała krótkowzroczna centralizacyjna władza państwowa Rady powiatowe znosić i tworząc komisarjaty i mianując Rady przyboczne tak, że w Małopolsce jest obecnie na 72 powiaty już tylko 24 reprezentacyj powiatowych z wyboru. Jeżeli do tego dodamy, że ustawy finansowe ograniczyły niezmiernie dochody samorządów (np. powiaty małopolskie mają 30—50 proc. dochodów przedwojennych), że kontrola ich działania przyjęła charakter czysto biurokratycznej, bezdusznej i nużącej pisaniny, nikomu nie potrzebnej, a odrywającej od pozytywnej pracy — to twierdzenie nasze o walce centralizmu z samorządem stanie się zupełnie zrozumiałem.

Duża część tego niszczenia samorządu polega na zupełnem jego niezrozumieniu. Zeszły się w jednym obozie czynniki, pragnące samorząd wyzyskać dla celów partyjnych, z temi czynnikami, które widziały w nim możność podsycenia walki klas, — a pomogli im doktrynerzy, którzy poza zasadą równości ludzi wobec prawa, nie widzą całości społeczeństwa, nie rozumieją, że jest ono nie stadem równych sobie jednostek, ale skomplikowaną maszynerją, złożoną z różnych kółek i trybów. Niech tylko jeden z nich nie będzie uwzględniony, a już cała maszynerja nie domaga. Obecnie stara fala wraca. Zaczynają górę brać doktrynerzy, fanatycy, 5-przymiotnikowego prawa głosowania, widzący w społeczeństwie tylko stado i niezmiernie prosto ujmujący zagadnienia życia społecznego, a więc i samorządowego. Rzecz dziwna, że ci sami ludzie, z których kół i światopoglądu wyszła ordynacja sejmowa — chociaż w imię sanacji moralnej bezwzględnie słusznie w maju br. ze sejmem, wynikiem ich błędów z czasów Moraczewskiego, walczyli — ci sami ludzie na starą drogę wracają i pięcioprzymiotnikową doktrynę na samorządy gminne rozszerzyć pragną.

Otóż jeżeli gdzie, to w ustroju gmin i powiatu czy województwa — które są dalszym rozszerze-

Józef KOSIOR, Czuchów.

Prawo wyborcze w dawnej Polsce.

Nie będziemy rozpatrywali tu, w jakiej mierze i w jakich formach uwzględnione było prawo wyborcze w dawnej niepodległej Polsce, lecz pobieżnię przypomniemy sobie znane naogół fakty.

Jeśli więc sięgniemy myślą w najdawniejsze czasy, to nie jest wykluczonem, że wybieranym był starosta rodu, jakkolwiek jest to raczej przypuszczenie. Wybierali go w takim razie zapewne wszyscy męscy członkowie rodu — najdawniejszego ustroju społecznego. Również mroczną, z łaski Bożej władza pierwszych królów — jakkolwiek w rezultacie dziedziczna — prawdopodobnie pochodziła od ludu. Mówią zresztą stare podania, że Piast został obrany. Później, w okresie kształtowania się stosunków, bardzo mało da się powiedzieć o prawach wyborczych ludności. W instytucjach państwowych nie było praw wyborczych żadnych. Jedyną bowiem instytucją był król i to co on jako instytucję mianował.

Społeczeństwo od spraw państwowych było dalekie, nie miało z niemi nic do czynienia i nie umiało wykrzesać z siebie ustroju państwowego, opartego na jego woli, pozostało zupełnie biernem wobec praw państwowych. O swoją państwowość troszczyła się o tyle, o ile było do tego przymuszone.

Jeżeli widzimy w tym okresie jakieś zjazdy, n.p. Zjazd Łęczycki, w roku 1180, były to zjazdy dostojników bądź wywodzących swój ród z książąt, bądź mianowanych przez króla.

Prawda, spotykamy się w tym okresie z prawem wyborczem, ale tylko w samorządzie miast i wsi, opartym na prawie niemieckiem. Prawo to posiadali początkowo jedynie osadnicy niemieccy; rządzili się sami; sami się sądzili — słowem, posiadali całkowitą autonomję.

Nie ulega wątpliwości, że źródłem urządzeń miejskich na prawie niemieckiem był w pierwszym rzędzie książę (pan miasta), następnie jego pełnomocnik, wreszcie wójt dziedziczny.

W stowarzyszeniach zawodowych oczywiście prawo wyborcze jest stosowane szeroko: cechmistrze są wybierani przez ogół członków cechu.

Wójt dziedziczny uważał się za pana miasta. Rządził początkowo przy pomocy ławników, spra-

niem samorządu gminnego, nie ma i nie może być miejsca ani na partyjnictwo ani na doktryny. Tam jest miejsce tylko na gospodarcze rządzenie.

Partyjnictwo w ostatnich 8 latach, siłą przez stronnictwa do samorządu wepchnięte — stało się zgubą dla samorządu i spowodowało w niektórych dzielnicach Polski niezmiernie charakterystyczny objaw: samorząd użyty za środek walki społecznej i reakcję: walkę pokrzywdzonych ze samorządem, wynikiem której w interesie państwa musiałyby nastąpić ograniczenia biurokratyczno-centralistyczne samorządu.

Tak samo zgóry przewidzieć można i trzeba, że doktrynerstwo — chociażby to doktrynerstwo było wynikiem myśli najlepszych synów Ojczyzny z miłości ku niej poczęte — jako nierealne i nie liczące się z siłami różnolitemi społeczeństwa, ślepe, bo niewidzące różnolitości ustroju społecznego, — to doktrynerstwo 5-przymiotnikowej ordynacji wyborczej dla gmin wiejskich i miejskich, będzie klęską dla gospodarki gminnej. Jeżeli Rada ministrów projekt ten przyjmie — to sprawi on upadek samorządu — tak jak już wpłynął na upadek parlamentaryzmu.

Myśl państwowa będzie musiała poskramiać oparty o 5-przymiotnikową ordynację samorząd, a do wykonania tego będzie miała w ręku tylko broń dla społeczeństwa gospodarczego bardzo ciężką i kosztowną: wzmożoną biurokrację. Samorząd coraz bardziej będzie schodził do rzędu Rad przybocznych, zgadzających się na wszelkie zarządzenia władz, idea obywatelskiej społecznej pracy zanikne w nim — ambicja służenia swojej gminie, ta twórczyni czynów społecznych i charakterów politycznych, szukać będzie musiała opustu energji i dróg rozwoju w różnych organizacjach i związkach — a w gospodarce gmin, powiatów i województw rządzić będzie coraz potężniej stary centralistyczny „Schimel". Powrócą czasy Józefa II-go lub Meternicha.

———o———

Jeszcze egzamin urzędników komunalnych.

W nr. 12 „O. S." poruszoną została sprawa egzaminów urzędników komunalnych, przyczem zwrócono uwagę na stosunki, jakie wyłoniły się w powiecie Świętochłowickim na skutek okólnika, wydanego przez starostę tamtejszego. Mimo zażalenia Głównego Zarządu Związku Pracowników Komunalnych do Pana Wojewody, w którem wskazano na niewłaściwość żądania, wysuniętego przez starostę powiatu Świętochłowickiego (na zażalenie to nadeszła odpowiedź, którą przytączamy poniżej—red.) starosta wysłał komisję egzaminacyjną, na razie do gmin w północnej części powiatu, wzywając danych urzędników do stawienia się przed jego komisją.

Skład tej komisji i sposób, w jaki przeprowadza ona egzamin, zakrawa na farsę, a samo jej zjawienie się, przeczy temu, co swego czasu oświadczył delegacji Związku p. Wojewoda Bilski o istocie, celu i zadaniu rozporządzenia Urzędu Wojewódzkiego, a o czem donosił „O. S." i prasa codzienna. Przyjmując, iż komisja starościńska zarządzeniem p. Wojewody jaknajrychlej zakończy swój żywot, podnieść należy, że egzaminatorem jakimkolwiek

---

wujących jednocześnie urząd sędziów. Kiedy obowiązki ich jako sędziów z administracją miasta nie dały się pogodzić, wyodrębnia się od ławy dla spraw związanych z handlem, przemysłem, zarządem, utrzymaniem miasta w porządku rada miejska, będąca początkowo organem przybocznym wójta. Rady te są wybierane co roku. Początkowo ustępująca rada wybierała nową. Obok nowej rady, rządzącej wszędzie, pozostają rajcy dawniejsi, służąc jej swem doświadczeniem. Rada stanowi przeważnie koło zamknięte ludzi związanych ze sobą pokrewieństwem i różnemi interesami. Staje się więc nawskroś arystokratyczna. Od roku 1677 n.p. rada m. Krakowa sama z pośród siebie wyznacza radę nową, urzędującą i sama kooptuje do swego grona nowych członków na miejsce zmarłych.

Podobny stan, w mniejszym lub większym stopniu, istniał także w innych miastach polskich. — Ogół klasy rzemieślniczej nie posiadał żadnego wpływu na radę miejską. Z tego powodu toczyła się ciągle walka między radą a klasą rzemieślniczą. Ostatecznie przychodzi do kompromisu z radą i do skonstruowania nowej rady wyborczej, jak np. w Świdnicy, w roku 1389, gdzie wszyscy starsi cechowi i majstrowie wybierają z każdego rzemiosła po 2 kandydatów, następnie karczmarze wybierają z pośród siebie 8 kandydatów, tak że dopiero z tej liczby wszystkich kandydatów stara rada wybierała nową radę. Podobnie było i w innych miastach.

W wieku 16-tym wytwarza się nowa instytucja miejska z wyboru, wywołana zapewne patrycjuszowskim charakterem Rad. Była to reprezentacja pospólstwa, złożona z 20—40 członków. Celem jej była kontrola działalności rad miejskich. Wybór tej instytucji odbywał się w ten sposób, że kupców wybierały cechy, a przedstawicieli starszych cechowych kupcy. W miastach szlacheckich zato praw wyborczych nie było wcale. Pan naznaczał Radę i koniec.

We wsiach na prawie niemieckiem sołtys z początku sam sobie ławę dobierał — później ława wybierała nową.

Widzimy z tego, że mieszczanie w swej sferze byli zbyt mało demokratyczni.

Szerokie prawo wyborcze urasta dopiero w czasie tworzenia się sejmów polskich za pierwszych

być może tylko człowiek, w hierarchji urzędniczej zajmujący wyższe, a conajmniej już to samo stanowisko, czy egzaminowany. Dalej egzaminator posiadać musi przecież kwalifikacje, predystynujące go do wykonywania urzędu egzaminatora. Członkowie zaś komisji starościńskiej nie odpowiadają ani słusznym wymogom powyższym, ani nie posiadają wymaganych kwalifikacji. Bo członkami tymi są:: — p. Jonda, lat około 40, dyrektor biur Wydziału Powiatowego, podobno b. kancelista adwokacki w Berlinie, ożeniony z niemką, przybyły na Górny Śląsk po plebiscycie, stanowczo nie posiadający kwalifikacji polonisty, — dalej p. Macha, lat około 35, referent gr. VII-ej, ożeniony z niemką, w roku 1916, pomocnik biurowy w Urzędzie Gminnym w Rudzie, a więc coś nie bardzo tam ze szkołami „poza sobą"; a w końcu p. Korol, lat około 27, sekretarz o którym wogóle nie ma co pisać. (No, to chyba już najodpowiedniejszy! — przyp. red.)

Gdzie byli ci panowie egzaminatorzy, kiedy my urzędnicy komunalni powiatu Świętochłowickiego współwalczyli o wyzwolenie Górnego Śląska? Jakież ich kwalifikacje specjalne — umysłowe, towarzyskie i urzędnicze — by mogli egzaminować urzędników od nich starszych, lepiej władających od nich językiem ojczystym polskim, a w urzędzie i w domu posługujących się wyłącznie tylko mową polską? Taki skład Komisji, to farsa, obliczona chyba jedynie na wyłączne upokorzenie urzędników.

Sposób egzaminowania odpowiada składowi. — Jest tam więc w tych egzaminach nasamprzód około pół godziny dyktanda, dalej tyleż mniejwięcej czasu marnuje się na tłómaczenie języka niemieckiego na polski (pocóż to, przecież chodzi o władanie językiem polskim? — przyp. red.) dalej jest tam około pół godziny rozprawy poglądowej na temat pracy zawodowej (to należy wyłącznie do oceny naczelnika gminy, czy p. starosta pragnie angażować i egzaminować każdego stróża nocnego? — przyp. red.) a w końcu — risum teneatis, amici — następuje mordowanie się nad gramatyką polską. Gdzie Rzym a gdzie Krym? Co ma do czynienia wykonanie rozporządzenia Pana Wojewody z egzaminem zawodowym i z egzaminem z gramatyki polskiej? Tak przeprowadzony egzamin, to wszystko inne, tylko nie stwierdzenie, czy dany urzędnik komunalny włada na tyle językiem polskim, by według orzeczenia Pana Wojewody Bilskiego był w możności porozumienia się ze stronami w języku urzędowym i by załatwiać mógł korespondencję urzędową. Za lat kilkanaście będziemy mogli domagać się od przyszłych pokoleń urzędników komunalnych władania językiem literackim. Dzisiaj natomiast wątpliwem jest, czy egzamin z gramatyki polskiej zdałby nawet sam p. starosta Dr. Potyka.

Należy więc skończyć z farsą komisji starościńskiej, należy przywrócić prawo naczelnikom gmin do oceny, czy dany urzędnik odpowiada wymogom ustawy językowej i rozporządzeniu p. Wojewody. Jeżeli zaś już koniecznie mają być egzaminy, to li tylko przed komisjami, które powołane zostaną przez naczelnika gminy i przez rady gminne. Trwanie przy komisji starościńskiej, my urzędnicy komunalni, uważać musimy za chęć dokuczania nam, za sposób do usuwania Górnoślązaków ze skromnych przez nich jeszcze piastowanych urzędów i własnowolną interpretację danych przepisów.

Związkowiec.

Jagiełłów, ale dla samej szlachty. Po raz pierwszy Władysław Jagiełło zwołuje sejmik w roku 1404 w sprawach skarbowych. Odtąd powtarzało się to już stale, ilekroć zachodziła potrzeba. Na tym fundamencie oparły się polskie prawa obywatelskie.

Na tych sejmikach ogół szlachty wybiera większością, a od roku 1652 jednomyślnością, posłów najpierw do senatu, potem po wykształceniu się izby poselskiej, do tejże izby. W końcu 16-go wieku widzimy już, że wszystkie władze państwowe są obieralne. Każdy szlachcic miał prawo głosowania podczas wyboru posłów do Sejmu (władza ustawodawcza) i króla (władza wykonawcza) oraz deputatów do trybunałów i wszystkich innych instytucyj sądowych.

W połowie 16-go wieku miała Polska więcej osób uprawnionych do głosowania, niż Francja w połowie 19-go wieku. Prawa wyborcze są więc w Polsce szersze niż gdziekolwiek, prócz Anglji. Jest to też zenit demokratycznego rozwoju Polski i najszlachetniejszy jego wyraz. Lecz od tego miejsca budowa gmachu Rzeczypospolitej zaczyna się z punktu widzenia perspektywy dziejowej rysować.

Dwie drogi się stąd rozchodzą. Jedna przez zachowanie dotychczasowej równowagi stanów, druga przez dążność do przewagi nad innemi stanami i opanowania władzy. Obie drogi w rezultacie doprowadzają do rozpowszechnienia praw obywatelskich, więc i wyborczego.

Sejmy 17-go wieku zajmują się jedynie umacnianiem panowania szlachty, strzegą przywilejów swoich i swych wyborców, zaś powtarzają i zaostrzają dawne ustawy przeciw mieszczaństwu, ograniczając jego prawa.

Z powyższego należy stwierdzić, że o ile prawa wyborcze szlachty do instytucyj państwowych były w zakresie jej stanu powszechne, bezpośrednie, o tyle prawo wyborcze mieszczan nie odpowiadało tym warunkom. Mieszczanie względem siebie byli mniej demokratyczni, niż w swojej sferze szlachta.

Ale wróćmy jeszcze do instytucyj miejskich. Od kandydatów do rad (miejskich) istniały pewne i to ciekawe wymogi. B. Górecki pisze: „Dla porządku miejskiego mają być obierani w radę ludzie dobrzy, mądrzy, lat zupełnych, przynajmniej we dwudziestu i pięciu latach, w mieście osiadli. — Wszakże nie bardzo bogaci, ani też ubodzy, ale

Od Redakcji: Sprawą komisji egzaminacyjnej zajął się także Główny Zarząd Związku Pracowników Komunalnych. Wydał mianowicie okólnik do członków Związku, aby nie stawali przed ową komisją jako bezprawną, a specj. delegacja interwenjować będzie u p. Wojewody. Ubolewać tylko należy, że p. starosta Dr. Potyka zajął wobec słusznych żądań urzędników tak skrajne stanowisko i że sprawa cała dostaje się na łamy prasy, zaś Związek sam i urzędników powiatu Świętochłowickiego wtłacza na front bojowo-odczepny. W imię dobra sprawy życzyćby należało, aby Komisja Wydziału Powiatowego zaprzestała natychmiast swojej czynności, bo tak Związek, jako też urzędnicy mają pilniejsze obowiązki, jak walkę odporną z zarządzeniami p. Starosty.

Poniżej przytaczamy pismo, jakie p. Wojewoda przesłał Gł. Zarządowi Związku:

Powołując się na pisma Zarządu Gł. z dnia 17-go lipca br. i z 26. sierpnia br. — pisze p. Wojewoda — w sprawie wykonania przez p. Starostę powiatu Świętochłowickiego zarządzenia Urzędu Wojewódzkiego z dn. 26 kwietnia br. L. Sm. 1049-49 oraz na pismo z dnia 10. lipca b.r. i z 17 sierpnia br. w sprawie uposażenia funkcjonarjuszów związków komunalnych w pow. Świętochłowickim, — komunikuję po zbadaniu sprawy co następuje:

Odnośnie do pierwszej z wymienionych spraw, stwierdzić należy, iż wspomniane wyżej zarządzenie zwracające uwagę naczelnikom związków komunalnych na przepisy ustawy śląskiej z dnia 16-go stycznia 1923 r. w przedmiocie języka urzędowego, bynajmniej nie usuwa bezpośredniej (?—przyp. red.) władzy nadzorczej od wpływu na praktyczne przeprowadzenie (ale nie wykonanie — przyp. red.) zasady art. 6 ustawy przez zarządy poszczególnych gmin. Przeciwnie, ingerencja władzy nadzorczej, mająca podstawę prawną w postanowieniach par. 139 ordynacji dla gmin wiejskich, jest wskazana i potrzebna, aby wykonanie art. 6 wspomnianej ustawy dostosowane było jednolicie i ściśle do koniecznych wymagań w granicach, zaznaczonych ogólnie w zarządzeniu Urzędu Wojewódzkiego. (To pogląd zbyt centralistyczny a przecież konstytucja nasza mówi tak wiele o szerokim samorządzie terytorjalnym — przyp. red.) Nie wydaje się zresztą uzasadnionem przypuszczenie, iż skutkiem zarządzeń p. Starosty powiatu Świętochłowickiego, zmierzających do jednolitego przeprowadzenia kwalifikacji funkcjonarjuszów komunalnych, ich interesy miały ucierpieć. (Dałby to Pan Bóg, lecz porobione **już** doświadczenia uczą nas co innego. Toć na skutek marsu na obliczu Pana Starosty, wywołanego wiadomością o obecności urzędnika Wydz. Pow. na posiedzeniu w W. Hajdukach, czterech członków Związku błyskawicznie wystąpiło ze Związku, który powołano do obrony interesu urzędników kom. — przyp. red.) Komunikując to wyjaśnienie, nie mogę nie zauważyć, iż kwestjonowanie zarządzeń władz niższych (w danym wypadku naczelników gmin) przekracza kompetencję związku i zadania, do których związek jest powołany. (Związek broni interesu i praw **wszystkich** bez wyjątku pracowników komunalnych, a do tych należą także urzędnicy z wyboru, zresztą także członkowie Związku Prac. Kom. — przyp. red.)

Wyczerpując treść zażalenia Zarządu Głównego z dnia 17-go lipca br. w omawianej sprawie, nad-

---

średniego stanu, albowiem bogaci a marni częstokroć zwykli Rzeczpospolitą uciskać i niszczyć. — Ubodzy zasie, jako łacki, żadnego pożytku nie uczynią. Ale średni ktemu są najsposobniejsi, którzy na swem poprzestając, cudzego nie pożądają, a pospolitą rzecz nad własną przekładają. Nadto mają być z prawego małżeństwa narodzeni, doma zawdy mieszkający i dobrej sławy, Boga się bojący, sprawiedliwość i prawdę miłujący, kłamstwa i złości w nienawiści mający, tajemnic miejskich nie objawiający i w uczynkach stali, łakomstwem się brzydzący, mierni, nie pochlebcy, nie błaznowie, nie natrętowie, nie cudzołożnicy, nie owi, których żony rządzą, nie lichwiarze, nie fałszerze, nie wadliwi, albowiem zgodą małe rzeczy mnożą się, a niezgodą wielkie marnieją".

Z pierwszej części owej nauki widzimy, kto prawnie mógł być wybranym do Rady miejskiej.

Wiek 18-ty, wraz z ogólnym upadkiem obyczajów i cnoty obywatelskiej, przynosi korupcję wyborczą.

Konstytucja 3-go Maja wprowadza pewne zmiany w systemie wyborczym. Prawo o sejmikach ograniczało prawo wyborcze szlachty, mianowicie przez usunięcie od głosu „ciemnych elementów". Wychodzono tu z pobudek moralno-racjonalistycznych że w tej ciemnej sferze korupcja była największym niebezpieczeństwem. Natomiast rozszerzono prawo wyborcze w pewnej mierze na mieszczan przez podział ludności na wydziały, czyli zgromadzenia wydziałowe, złożone z deputatów miast. Zjazd deputatów na zgromadzeniach wydziałowych wybiera plenipotenta na sejm, sędziów apelacyjnych.

„Ogólne prawidła względem urzędów miejskich", zastrzegają, że nie mogą zasiadać równocześnie w jednym urzędzie ojciec i syn, teść z zięciem, ani dwaj bracia rodzeni.

Rozszerzenie praw mieszczan, oczywiście nie było zrównaniem ich ze szlachtą w prawie wyborczem do Sejmu.

Dalszy rozwój ustawodawstwa obywatelskiego przerwali Polsce sąsiedzi i odtąd wszelkie prawa wyborcze ludności polskiej regulowane były zgórą półtora wieku przez czynniki obce. —

—o—

mieniam, że uznając badanie kwalifikacji naczelników gmin za niecelowe, spowodowałem zaniechanie ich egzaminowania.

Co się tyczy sprawy unormowania uposażenia funkcjonarjuszów gminnych na obszarze powiatu Świętochłowickiego, stwierdzam na podstawie sprawozdania p. Starosty, iż unormowanie to nastąpiło na podstawie statutów, uchwalonych przez reprezentacje gminne i zatwierdzonych przez Wydział Powiatowy, jako władzę nadzorczą. (A właśnie, lecz pocóż i z jakiego tytułu prawnego p. Starosta zarządził redukcję uposażenia, które opierało się i opiera na przepisach właśnie owych statutów? Toć przewodniczący Wydz. Pow. i Starosta nie może redukować poborów, przyznanych statutem. — przyp. red.) Statuty te oparte są na zaprojektowanym przez władzę nadzorczą wzorze statutu jednolitego. Ze względu na ustawowe określenie drogi prawnej w sprawach prawno-majątkowych roszczeń urzędników komunalnych, a zwłaszcza ze względu na to, że w szeregu wypadków roszczenia te już są przedmiotem postępowania sądowego (niestety nie, ponieważ Wydział Powiatowy w Świętochłowicach od miesięcy nie załatwia zażaleń wniesionych a bez orzeczenia Wydziału wejście na drogę postępowania sądowego uniemożliwia się poszkodowanym. Wydział zainteresował się jedynie wypadkiem, w którym „proszono" o przywrócenie dawnych poborów, i podobno zamierza uwzględniać się tylko „prośby", zaś urzędnik komunalny nie jest od wnoszenia „próśb", ma grzbiet i domaga się swych praw — przyp. red.) co utrudnia zebranie materjału aktowego, nie uważam za możliwe poddać tej sprawy wyczerpującemu badaniu Urzędu Wojewódzkiemu Z wyjaśnień ogólnych, jakie w tej sprawie złożone zostały Urzędowi Wojewódzkiemu, wynika, że prawa nabyte przez urzędników komunalnych zgodnie z postanowieniami statutów miejscowych oraz — na co zwrócić należy uwagę — zgodnie z obowiązującemi przepisami ustawowemi, normującemi zaszeregowanie urzędników do grup uposażenia, ustalonych przez ustawodawstwo polskie, przez wprowadzenie wspomnianego jednolitego statutu uposażenia nie zostały naruszone.

Wojewoda:
(—) **Dr. Grażyński.**

———o———

Polityka wodociągowa na Górnym Śląsku.

Przed wielu laty, kiedy to kopalnictwo i nowe zakłady przemysłowe rosły na Śląsku, jak grzyby po deszczu, i skutkiem tego dał się odczuwać brak dobrej wody do picia, powiat Katowicki postanowił w celu zaopatrzenia ludności w dobrą wodę do picia, korzystać z zawodnionej kopalni galmanu „Rozalja", położonej w Wielkiej Dąbrówce nad Brynicą, by stamtąd czerpać wodę i rozprowadzać ją po całym powiecie katowickim.

Zbudowany w ten sposób wodociąg okazał się niewystarczającym i to już na kilka lat przed wojną. W celu wyszukania nowych źródeł wody, powołano do życia jeszcze w r. 1908 t. zw. Wydział przygotowawczy wodny górnośląskiego okręgu przemysłowego, w skład którego to wydziału wchodzili prócz stron interesowanych i zastępców rządu, także przedstawiciele nauki z państwowym zakładem geologicznym w Berlinie na czele. Wydział ten wyłonił z swego grona specjalną komisję, która w r. 1909 rozpoczęła swą działalność.

Przez wiele lat studjowano możliwość pozyskania innych źródeł wody, układano statystykę zapotrzebowania wody i starano się leczyć chorą na wycięczenie „Rozalję". Wybitni geolodzy, hydraulodzy i górnicy, jak Beyschlag, Michael, Geisenheimer, Smreker, trudzili się latami nad rozwiązaniem zadania i wreszcie przyszli do przekonania, że źródła nowego poboru wody należy szukać poza obrębem górnośląskiego okręgu górniczego.

Na decyzję ich wpłynęła ta okoliczność, że z jednej strony wykryto bezpośrednią łączność wód Brynicy i Przemzy z triasowemi wodami wgłębnemi (katastrofa wodna w kopalni „Saturn"), skutkiem czego możliwość zakażenia wody wodociągowej stała się rożną, z drgugiej strony przy stale zmniejszającym się dopływie wód do szybu wodociągowego „Rozalji", — co przypisywano okolicznym kopalniom, — ujawniło się niebezpieczeństwo zupełnego zaniku tego źródła poboru wody, w przypadku naruszenia podziemnego zbiornika wodnego przez jakąkolwiek w jego obrębie pracującą kopalnię.

Po podziale Górnego Śląska stała się sprawa wodociągowa tembardziej piekącą, ponieważ do stale zmniejszających się źródeł poboru wody, przybyły jeszcze postanowienia Konwencji Genewskiej, według których to postanowień mają do roku 1937 być oddzielone od siebie wpływające urządzenia wodociągowe po polskiej i niemieckiej stronie G. Śląska. To też Województwo Śląskie rozporządzeniem z dnia 17-go sierpnia 1922 r. powołało do życia przygotowawczą komisję dla spraw wodnych Górnego Śląska, w skład której weszli przedstawiciele Ministerstwa Robót Publicznych, trzej przedstawiciele miast i jako przedstawiciel przemysłu, przewodniczący G. Śląskiego Związku Górniczo-Hutniczego.

Komisja ta, kontynuując działalność niemieckiego Wydziału przygotowawczego z r. 1908 przestudjowała projekty poboru wody z Porąbki z doliny Soły i Wisły oraz z północy z dorzecza Małopiany.

W międzyczasie, z incjatywy ś.p. Prezydenta Narutowicza, opracował Dr. inż. Rosłoński (w r. 1920) projekt zaopatrzenia Zagłębia Dąbrowskiego wodą z Białej Przemszy, który to projekt z biegiem czasu rozszerzony został także i na terytorjum Górnego Śląska z przeznaczeniem wyłącznie dla zastąpienia wodociągu państwowego z Tarnowskich Gór, ponieważ ten wodociąg, zaopatrujący zachodnią część polskiego Górnego Śląska przez terytorjum niemie-

ckie (Bytom), musi być w myśl postanowień Konwencji Genewskiej zaniechany.

Z projektem tym zapoznano wszystkie interesowane czynniki na Górnym Śląsku na konferencji dnia 8-go marca b.r., gdzie wypowiedzieli się zarówno przedstawiciele miast Zagłębia Dąbrowskiego, jakoteż miast i gmin górnośląskich za projektem poboru wody z Białej Przemszy pod Maczkami (Granica) jednogłośnie i bez sprzeciwu.

Od niejakiego czasu w tym jednogłośnym chórze coś się zmieniło. Jak wynika z ostatnich publikacji w dzienniku „Polonia", narzucił powiatowi katowickiemu, zaangażowany jako znawca dla spraw wodociągowych Dr. inż. z działu chemji L. Kowalski, stworzenie drugiej chorej „Rozalji", przez sięgnięcie znowu do wód kopalnianych, tym razem w części południowo-wschodniej Zagłębia Dąbrowskiego z zatopionej kopalni węgla tzw. „Nowa Przemsza". Poza tem źródłem ma projektant w zanadrzu kopalnię w Jaworznie, a nawet kopalnię Matyldę pod Chrzanowem.

Za projektem ujęcia wód kopalnianych dla wodociągów swych agituje się w powiecie katowickim pod następującemi hasłami:

1) Twierdzi się, że nie należy wprowadzać do zagłębia górnośląskiego wód z zewnątrz, gdyż i tak wszystkie kopalnie walczą z nadmiarem wody.

Twierdzenie takie miałoby rację, gdyby do dorzecza wodnego Górnego Śląska sprowadzono w rzeczywistości wodę z innego dorzecza pochodzącą i to w ilościach takich, które byłyby zdolne podnieść stany wód wsiąkania wody w głąb przez przepuszczalne pokłady dyluwjalne i triasowe.

Taki wypadek mógłby zajść wtedy, gdyby na Górnym Śląsku projektowano jakiś zakłakd wodny, do którego wodę wprowadzanoby n. p. z Odry, lub Wisły, w ilościach kilku m. kub. na sekundę.

W danym wypadku sprowadza się z Białej Przemszy, pod Maczkami, a więc z tego samego dorzecza, i to w ilościach, które niezdolne są podnieść zwierciadło górnośląskiej Brynicy nawet o centymetry.

2) Agituje się pod hasłem, że kopalniom Zagłębia Dąbrowskiego i Górnośląskiego należy pomódz w pozbywaniu się wody przez to, że wody kopalniane, które wypompywać trzeba, sprzeda się jako wodę konsumcyjną miastm i gminom.

Ponieważ koszty pozbywania się wody obciążają tonę wydobytego węgla kwotą 50 gr. na G. Śląsku, a 1 zł. w Zagłębiu Krakowskiem, wnioskuje się stąd, że w ten sposób odda się ogromne przysługi górnictwu.

W rozumowaniu tem pomija się jednak tę ważną okoliczność, że ze sprzedaży wody kopalnianej odniesie korzyść najwyżej jedna kopalnia na Górnym Śląsku (Nowa Przemsza), co przecież nie jest jednoznaczne z pomocą dla wszystkich kopalń obu zagłębi.

3) Twierdzi się dalej, że projekt zaopatrywania wodami kopalnianemi będzie tańszy od projektu zaopatrzenia wodą rzeczną z B. Przemszy, bo rurociągi będą krótsze i wody nie trzeba będzie filtrować.

Otóż rzut oka na obszar zaopatrzenia poucza już, że o skróceniu sieci rurociągów niema mowy, jeśli chodzi o zaopatrzenie tak Dąbrowskiego jak i Górnośląskiego Zagłębia.

Co się tyczy koniecznego filtrowania wody rzecznej a rzekomej zbyteczności filtracji wód kopalnianych, to jest rzeczą jeszcze bardzo wątpliwą, czy wód kopalnianych, ściąganych z kopalń, będących w ruchu i pozostających w styczności z pracującymi pod ziemią górnikami, nie potrzeba będzie filtrować skutkiem niewykluczonego zakażenia wody.

Pomijając tę kwestję, przeoczono, że filtrowanie wody jest tańsze, aniżeli podnoszenie wody z głębi kopalni (240 m Nowej Przemszy, a 120 m w Jaworznie) i tak obliczono koszta, że wydobycie wody z kopalni Nowej Przemszy na powierzchnię kosztować będzie około 0,12 zł. w złocie (20 gr.) za 1 m kub.

Za taką cenę wodociąg rzeczny z B. Przemszy będzie w możności dostarczyć 1 m kub. wody wyborowej filtrowanej 1000 zbiórnik w Zagórzu (dla Dąbrowskiego), względnie 1000 zbiornik Chropaczów dla Górnego Śląska, t.j. na poziomy około 100 m wyżej leżące i to już po uwzględnieniu kosztów oprocentowania i amortyzacji filtrów, pompowni i rurociągów, czyli całych urządzeń wodociągowych.

4) Wmawia się w interesownych, że wody kopalniane, czy to z kopalni Nowej Przemszy, czy z Jaworzna, są wodami triasowemi niepośledniej jakości, podczas gdy woda z Białej Przemszy będzie tylko miękką wodą rzeczną.

Otóż odnośnie do tego zauważyć należy, że pierwszym wymogiem dobrego zaopatrzenia w wodę jest dostateczna ilość wody, a w drugim dopiero rzędzie wchodzą w grę kwalifikacje wody.

Stąd też, jeśli się ma do wyboru pomiędzy małą, niewystarczalną ilością wody znakomitej do picia a obfitością wody, zdatnej do użytku, wybiera się zawsze tą ostatnią.

Pod względem ilości i pewności poboru wody z Białej Przemszy, żadna z kopalń, a nawet połączone kopalnie nie są w stanie jej dorównać.

Biała Przemsza toczy normalnie około 7000 l na sekundę, t.j. 420 m kub. na minutę, a zatem ilość przewyższającą siedmiokrotnie zapotrzebowanie Dąbrowskiego i G. Śląska.

Wysuwa się twierdzenie, że wodociągi zawsze idą ręka w rękę z kopalnictwem, i że specjalnie na Górnym Śląsku przyjął się ten zwyczaj, czego dowodem ma być wodociąg z szybu Staszica (dawniej Adolfa) i z szybu Rozalji.

Przy takiem twierdzeniu nie wolno jednak zapominać, że wspomniane szyby musiały zaprzestać swą czynność górniczą z chwilą użycia ich dla celów wodociągowych i że równocześnie wyłoniła

się sprawa daleko sięgających środków ochronnych, które swe ostrze zwracają niestety tylko przeciw kopalnictwu.

Zważywszy wszystkie podniesione okoliczności, nie trudno dojść do wniosku, że nie momenty techniczne przemawiają za projektem szukania nowych wód kopalnianych, że pozatem musi się ukrywać coś innego, jeżeli po tylu ciężkich doświadczeniach wraca się do metod tylekrotnie zawodzących.

Trudno przypuścić, żeby fachowcy, jakich zwłaszcza w wydziale przygotowawczym nie brak, mogli powodować się takiemi psedozarzutami i względami, zamierzającemi do utrącenia projektowanego wodociągu z Białej Przemszy i mimowoli nasuwa się podejrzenie, że pewne wyniki nie radeby się wiązać z Zagłębiem Dąbrowskiem, i że nie chętnie widzą tę więź, która Górnośląskie Zagłębie węglowe w postaci wspólnego wodociągu łączy z interesami i terenami Polski.

Wodociąg z kopalni Nowej Przemszy, na G. Śląsku położonej, byłby w takim wypadku jedynie objawem niezrozumiałego separatyzmu.

Wysuwanie Jaworzna i Chrzanowa bez należytego zbadania możliwości ujęcia tam wody do picia i sprowadzenia jej na Górny Śląsk (projekta urojone i na kolanie stworzone) uważać należy tylko za dość niezręczny manewr, mający na celu zatrzeć właściwą tendencję, do której zmierza się przez insynuacje oskarżenia w imię dobra publicznego.

W końcu należy podkreślić, że wszystkie te fantazje wcale nie liczą się z istniejącym państwowym wodociągiem na Górnym Śląsku, zaopatrującym z Tarnowskich Gór całą północną i zachodnią połać Górnego Śląska.

Przewodnią myślą władz centralnych jest stworzenie takiego źródła poboru wody, któreby było w możności w jak najkrótszym czasie zastąpić obecny państwowy wodociąg z Tarnowskich Gór, który wodociąg w myśl umowy Genewskiej musi być zastąpiony innym w całości na terytorjum państwa polskiego położonym.

Państwo, jako takie, mając o tej sprawie wyrobione zdanie, rozwiązuje je według planu, zapoczątkowanego jeszcze przez ś.p. Narutowicza, a więc od dawna ułożonego a wszechstronnie przestudjowanego.

Mieszanie tej sprawy z rzekomemi zamiarami miejscowych czynników do stworzenia nowych źródeł poboru wód kopalnianych, świadczy albo o braku orjentacji, albo wprost o złej woli; zaś narzucanie się z kopalnianemi wodami ze strony G. Śląska obu zagłębiom Dąbrowskiemu i Krakowskiemu, jest bezcelowe, gdyż ludność tamtejsza tego rodzaju wód nie przyjmie, chociażby one miały być za darmo. (czemu wyraz dali zastępcy miast i przemysłu Zagłębia Dąbrowskiego na odbytych dotychczas konferencjach).

Inż. Kazimierz Nowakowski,
dyrektor Państw. Zakł. wodoc. na G. Śl.

——o——

Potrzeby pożarnictwa w Polsce.

Statystyka, sporządzona przez Polską Dyrekcję ubezpieczeń wzajemnych wykazała, że na terenie b. Kongresówki, województw wschodnich i Małopolski w r. 1925 spłonęło 4.364 nieruchomości z 10.615 budynkami, średnio tedy na 1 pożar przypadło 41 budynków...

Czy te cyfry wzywają do natychmiastowego pod-

jęcia skutecznej kontrakcji, która, poza reformą naszych stosunków w budownictwie, winna dążyć do pomnażania niedostatecznej u nas ilości, straży pożarnych?

P. Jan Sztromajer, naczelnik biura Głównego Związku Straży pożarnych, daje taką odpowiedź:

— W dniu 1 stycznia r. b. cała Rzeczpospolita liczyła 4.244 straże pożarne, mające do dyspozycji 16 inspektorów wojewódzkich i 60 instruktorów. Warto przyjrzyć się cyfrom na poszczególnych ziemiach Polski, a więc: województwo Wołyńskie posiadało 60 straży pożarnych, Wileńskie — 53. Poleskie — 37, Białostockie — 122, Warszawskie — 600, Kieleckie — 538, Lubelskie — 338, Łódzkie, — 680, Krakowskie — 735, Stanisławowskie — 245, inne województwa małopolskie — 278, Pomorskie — 78, Poznańskie — 132 ochotniczych i 3.646 obowiązkowych (przez ustawodawstwo zaborcze nakazanych), Górny Śląsk — 201.

— Jak dalece taki stan ilościowy naszych straży pożarnych jest niewystarczający?

— Warunki nasze wymagają posiadania przynajmniej 20.000 straży pożarnych, aby moc sprostać potrzebom. Proszę sobie wyobrazić, że takie, np. województwo Poleskie obszarem niemal równające się Belgji, ma „aż"... 37 straży pożarnych. Czyż straże te mogą, będąc w oddaleniu jedna od drugeij o dziesiątki kilometrów, skutecznie pracować? To też u nas tylko mogą wydażać się takie historje, że naraz płonie 477 budynków a 17 razy pożar pochłania odrazu po 100 budynków!...

— Jak pod względem technicznym wyglądają nasze straże pożarne?

— To już należy wyłącznie do ich stanu materjalnego. Według odpowiedzi, uzyskanych od 2.005 straży pożarnych w r. 1925 dochodów 1416 z nich wynosił 1.035.270 zł., koszta zaś utrzymania 1.458 straży—pochłonęły 4.332.595 zł. Tylko niedocenianie, a nawet lekceważenie spraw pożarnictwa mogło doprowadzić do tego, że 23 proc. straży nie ma swych rymiz, 85 proc. nie posiada wspinali, 88 proc. nie ma pomocy sanitarnej... Dobrze zaopatrzone w wodę są tylko 3,4 proc miejscowości... Gdybyśmy mogli otrzymać na organizowanie straży pożarnych, przynajmiej 10 prc. tego, co pochłaniają u nas pożary, byłoby bardzo dobrze.

— A jakże w r. 1926 idzie panom praca organizacyjna?

— Nadspodziewanie dobrze. Wporównaniu z r. 1925 ilość straży wzrosła około 50 proc. z przeszło 140.000 ludzi.

Udzielanie zezwoleń na wnoszenie budowli!

Jakkolwiek w obecnych warunkach bardzo mało budujemy i choć z uwagi na obecne warunki gospodarcze należy przy udzielaniu zezwoleń na budowę iść wnioskodawcom jak najdalej na rękę, — to jednakowoż nie można zezwoleń udzielać z pominięciem przepisów, wynikających z obowiązujących ustaw. Często spotkać się można z zarzutem, iż ten lub ów naczelnik urzędu okręgowego zbyt skrupulatnie traktuje sprawę udzielenia zezwolenia na budowę a również zbyt często zauważyć można, iż zezwala się na bezplanową budowę. W ostatnim wypadku polega to po części na tem, iż niektóre gminy nie posiadają planu rozbudowy, albo tam, gdzie takowy istnieje, bierze się za dużo względu na tego, który buduje. Choć żyjemy w czasach hiperdemokratycznych, to musimy bez względu na to, czy budowę wnosi jakaś spółka poselska lub też inna strzecha budowlana, kierować się zasadami, opartemi na doświadczeniach. Wiadomo bowiem, iż prawo do budowy na własnym gruncie istnieje od dawien dawna i zasadzie tej daje wyraz § 903 kodeksu cyw. (B. G. B.) Wyjątek stanowi prawo osoby trzeciej, lub inne rozporządzenia ,wyrażone w przepisach policyjnych. Przepisy te opierają się na ustawie o zarządzie policji z dnia 11-go marca 1850 i § 137 ustawy o ogólnym zarządzie krajowym z dnia 30-go lipca 1883. Dlatego też i u nas istnieją specjalne przepisy policji budowlanej, w których to warunki udzielenia zezwolenia na budowę są dokładnie sprecyzowane.

Zarządzenie powyższe wyraźnie opiewa, iż zezwolenia udziela miejscowa policja. W tym wypadku policja budowlana, wzgl. urząd okręgowy. Mimo to w pokątny sposób przeprowadza się przebudówki, choć uzyskanie zezwolenia wymagane jest również przy wszelkich przebudowach, jak i też nadbudowach.

Zbyt często zauważyć można, iż właściciele budynków dokonywują zmian, które niejednokrotnie szpecą wygląd miasta, wzgl. gminy, a po wsiach zdarza się nawet, iż stawia się płoty poza linją regulacyjną, nie mówiąc już o niegustownem wykonaniu tychże. Dlatego też szczególną uwagę należy zwrócić w tych gminach, gdzie plan budowlany obowiązuje i używanie terenu, wchodzącego w linję budowlaną, jest dozwolone tylko do czasu dopóty przedmioty (zazwyczaj płoty) znajdują się w dobrym stanie. N.p. płotu nie wolno reparować; mogą tak długo stać, aż same przez siebie nie spełnią swego celu. Tymczasem dzięki częstej pobłażliwości dzieje się wręcz odwrotnie. Zazwyczaj dany budowniczy gminy prowadzi nadzór. — Ponieważ atoli szereg gmin posługuje się budowniczymi, którzy są urzędnikami przedsiębiorstw, posiadających w danej gminie własne budynki, — zatem zdarza się, iż taki budowniczy idzie raczej po linji interesu swego pracodawcy z pominięciem interesów gminnych. Stan taki zazwyczaj oddaje usługi jedynie danym przedsiębiorstwom przemysłowym.

Przechodząc do sprawy samego udzielenia zezwolenia, stwierdzić trzeba, iż zezwolenie nie jest żadnem zarządzeniem policyjnem. Stanowi ono akt, który stwierdza, iż nie zachodzą przeszkody natury policyjnej. Podkreślić również należy, iż ważność zezwolenia zależną jest od faktu, czy dany budynek rzeczywiście w tem miejscu został wniesiony, gdzie miał według planów być postawiony.

Wniosek o zezwolenie na budowę należy badać nietylko z punktu przepisów policji budowlanej, lecz także należy zbadać stronę zdrowotności, bezpieczeństwa i z tem połączonych okoliczności. W

braku wspomnianych wymogów można warunki te stawić w konsens budowlany. Ostatnie należy uważać jako zarządzenie, do którego budujący musi się zastosować. Udzielenie zezwolenia nie można uzależnić od względów politycznych. Zdarzają się wypadki, gdzie udzielenie zezwolenia uzależnia się od tego, iż wnioskodawca spełni obowiązki wobec gminy, mogące wynikać z przepisu § 15, o planach regulacyjnych (Fluchtliniengesetz). Podobne postępowanie nie jest dopuszczalne; a spory powyższej materji rozstrzygnął Sąd administracyjny na korzyść budujących, stojąc na stanowisku, iż policja budowlana nie jest upoważnioną do zastępowania pretensji komunalnych.

Naczelnik urzędu okręgowego, który jest także naczelnikiem gminy i zastępuje interesy gminne, może drogą dobrowolnej umowy sprawy uregulować. Naczelnik urzędu okręgowego powinien tak sprawą pokierować, by bez naruszenia przepisów ułatwić budowę obywatelom, którzy w obecnych trudnych warunkach mają odwagę budować. Musi on pokazać, iż polacy umieją nie tylko utrzymać zdobycze własne, ale też przez rozumną pracę i znajomość obowiązków i przepisów w niczem nie ustąpią kulturze zachodniej. Naczelnik urzędu okręgowego winien również poza swem urzędem wpływać w tym kierunku, by budowie naszej nadać charakter polski. Jeżeli tu i ówdzie przeważa styl budowy niemieckiej, to nie naszą winą. Dbajmy o to, by budynki stylu polskiego, budowane ręką polskiego budowniczego, stanowiły naszą chlubę i były rozrostym wpływu polskiego na kresach zachodnich. O.

—o—o—

Ważne wyjaśnienie w sprawach mieszkaniowych.

Do tej chwili w praktyce sądowej panowała rozbieżność zdań w kwestji kompetencji. Kto ma rozstrzygać sprawy o eksmisję: czy sąd pokoju, czy sąd okręgowy, jeżeli komorne płacone za dany lokal przenosi 1000 złotych rocznie?

Po dłuższych wahaniach praktyka uznała jednak, że w myśl art. 276 ustawy postępowania cywilnego wszystkie procesy tego typu ulegać winny rozpoznaniu sądów ogólnych (okręgowych), wskutek czego sprawy już nawet wytoczone w instytucjach pokojowych uległy umorzeniu.

A rezultatem tej praktyki było, że jeżeli lokator albo sublokator płacić miał od 90—100 zł. miesięcznie, a faktycznie nie płacił wcale, to, ażeby wyrugować go z mieszkania, należało wystąpić przed sąd okręgowy. Ztąd olbrzymia strata czasu i kosztów.

Taki stan rzeczy uległ rewizji sądu najwyższego. Na posiedzeniu, odbytem w dniu 16-go września r.b. po rozpoznaniu dwóch skarg kasacyjnych Józefa Glazera i jednej Towarzystwa ubezpieczeń „Snop", sąd najwyższy orzekł, że przyjęta praktyka błędna jest i że wartość powództwa w sprawach o eksmisję oznaczać należy ceną mieszkania miesięczną, względnie kwartalną w zależności od tego, jaka była umowa co do dat uiszczenia komornego. Jeżeli więc przedmiotem najmu jest lokal, za który płaci się nawet 5000 do 6000 złotych rocznie, też w ratach miesięcznych, poniżej 1000 zł., to sprawa o eksmisję ulegać będzie właściwości sądu pokoju.

—o—

Gospodarka ogródków szreberowskich miasta Katowic.

Miasto Katowice posiada pod zarządem Dyrekcji Ogrodów Miejskich t. zw. ogródki szreberowskie w ogólnej wielkości 5.018.126 m. kw.

Ogródki te dzielą się na trzy typy:

a) ogródki działkowe z ogrodnjczem użytkowaniem;

b) wolne płaszczyzny z gospodarczem użytkowaniem;

c) ogródki domowe urzędników i robotników.

Pierwsza kategorja ogrodów obejmuje teren w wielkości 586.856 m. kwadr., który dzierżawi 3441 dzierżawców, tak, że na jednego dzierżawcę przypada parcela w wielkości przeciętn. 50—600 m. kw.

Druga kategorja obejmuje teren w wielkości 4.243.020 m. kw., dzierżawiony przez 3576 dzierżawców, z których na każdego przypada parcela w wielkości przeciętnej 200—2000 m. kw.

Ostatnia kategorja obejmuje teren w wielkości 188.250 m. kw., z 316 dzierżawcami, z ktoych na każdego przypada parcela w wielkości 100—2000 m. kwadr.

Dzierżawa tychże ogrodów wynosi przeciętnie rocznie za 1 m. kw. — 0,05 zł.

Nadmienić należy, iż dzierżawcami ogródków szreberowskich są urzędnicy i pracownicy Magistratu miasta Katowic, Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, Polskich Kolei Państwowych, różnych dyrekcyj Kopalń, oraz wielkich przedsiębiorstw.

KRONIKA

Mikołów. (Z posiedzenia Rady Miejskiej.) — W czwartek, dnia 9-go września br. odbyło się po sześciotygodniowej przerwie wakacyjnej publiczne posiedzenie Rady Miejskiej z obfitym porządkiem obrad. Na wstępie wzięto do wiadomości protokół rewizyjny głównej Kasy za lipiec i sierpień, sprawozdanie Miejskiego Gimnazjum na rok szkolny 1925-26, dekret Władzy Biskupiej o utworzeniu stacji duszpasterskiej w Łaziskach Średnich i kilka podziękowań za udzielone subwencje kilku towarzystwom sportowym i kulturalno-oświatowym. — Większą dyskusję wywołała sprawa wyboru członków do Komisyj reklamacyjnych. Wybrano na

każdy okręg wyborczy po 5-ciu członków.

Udzielono subwencji Stowarzyszeniu Akademików ze Śląska 200 zł., na budowę pomnika w Brzeziu 50 zł., Kadrze Instruktorskiej, Mikołów, na urządzenie święta wychowania fiz. 100 zł. Przystąpiono również do Związku Ochotn. Kolumn Sanitarnych na członka wspierającego z roczną składką 50 zł. Zwolniono towarzystwa sportowe od płacenia dzierżawy za boisko. Policji Wojewódzkiej obniżono dzierżawę za ubikacje, wynajęte dla umieszczenia Komisarjatu Mikołów z 300 na 200 zł. miesięcznie. Wydzierżawiono Kadrze Instruktorskiej dwa pokoje w gmachu ratuszowym za miesięcznem odszkodowaniem 20 zł. Wydzierżawiono również dawniejsze grunta Grunwalda i Fuchsa, obecnie własność miasta — w drodze przetargu miejscowym rolnikom i robotnikom. Rada Miejska odstąpiła od sprzedaży parceli na Kałużach — gdzie wydobywano węgiel — i wydzierżawiła tą parcelę na 10 lat z zastrzeżeniem, że nowy dzierżawca wyrówna parcelę i zasypie doły w przeciągu dwuch lat.

Na rozbudowę ulicy Szpitalnej za cenę 14.284 zł. wyrażono zgodę z zastrzeżeniem, że p. Grzegorczyk, któremu jako najtańszemu oferentowi wykonanie pracy zlecono, będzie zatrudniał miejscowych robotników i zużywał krajowy materjał i da trzyletnią gwarancję. Na dalszą rozbudowę miejskich plant uchwalono dodatkowo na b. rok 2000 zł.

Rada Miejska rozpatrywała także statut w przedmiocie podatku od placów budowlanych i gruntów, które przez pociągnięcie linji regulacyjnych ulic i placów uzyskały charakter placów budowlanych i tenże statut przyjęła. Ustalono też dodatki komunalne do opłat państwowych od patentów na wyrób i sprzedaż trunków, przetworów wódczannych i spirytusowych i to 100 proc. opłaty państwowej od patentów na wyrób wzgl. 200 proc. opłaty państwowej od patentów na sprzedaż trunków i przetworów wódczannych.

W końcu zezwoliła Rada Miejska na przyjęcie jednej siły nauczycielskiej do udzielania przedmiotów technicznych przy tut. miejskiem Liceum. Przedmiotów technicznych udzielać będzie p. Chwastkówna z Katowic.

Zawiercie. Na posiedzeniu Rady Miejskiej w Zawierciu w dniu 27-go ub. m. załatwiono sprawę gwarancji miasta za pożyczkę 25.000 zł., zaciągniętą w Banku Gosp. Kraj. dla poszkodowanych wskutek huraganu. Przytem podniesiono absurd, jakim jest oprocentowanie pożyczek, udzielonych gminom ze sum, złożonych przez te same gminy (podatek od lokali.)

Uchwalono dalej statut opłat za wycier kominów, a w końcu R. M. nie przyjęła propozycji Min. Spraw Zagr. o sfilmowaniu miasta i okolic dla celów propagandy zagranicznej. (Czy Ministerstwo nie ma nic lepszego do zaproponowania?! — przyp. red.) Prez. Janik referował pokrótce projekt kanalizacji Zawiercia.

Ostrów. (Wielkopolska.) Posiedzenie Rady Miejskiej z dnia 16. 8. br. zajmowało się nast. sprawami:

1) Sprawa zaciągnięcia pożyczki Ulen and Comp. w wysokości 120.000 dol. na pobudowanie elektrowni miejskiej;

2) Sprawa zaciągnięcia pożyczki od Banku Gospodarstwa Krajowego na budowę domów mieszkalnych;

3) Sprawa przyznania kredytu na półkolonje letnie dla biednych dzieci szkolnych.

4) przystąpienie miasta do spółki „Radjo Poznańskie".

Przed przystąpieniem do porządku obrad zostały przez klub P.P.S. wniesione dwie interpelacje. Pierwsza dotyczyła nieoddania książek i aktów urzędu węglowego, które od kilku lat bezprawnie przetrzymuje u siebie b. radny p. Lasota, z żądaniem doręczenia ich do Komisji Rewizyjnej, a druga interpelacja żądała podwyżki płac dla zamiataczy ulic.

Z niebywałą dotychczas szybkością załatwiła się Rada z 4-ma punktami, stojącymi na porządku obrad, które w myśl referentów przyjęto bez dyskusji, przyczem punkt 2 i 3 uchwalono jednogłośnie; za sprawą pierwszą, tyczącą pożyczki na pobudowanie elektrowni z wyjątkiem p. Rowińskiego nie głosował klub obywatelski. Tak samo nie głosowali za przystąpieniem do „Radjo Pozn." panowie radni z klubu obywatelskiego p. Danielak z Chrześć. Demokracji.

Na końcu przystąpiono do obrad nad interpelacjami. Przy pierwszej oświadczył przewodniczący p. senator Banaszek, z powołaniem się na obowiązujący regulamin, że przechowywanie aktów należy wyłącznie do Magistratu i on to winien się starać o zwrot aktów, dalej oświadczył, iż do dyskusji nad sprawą tą nie dopuści.

Rada przyjęła oświadczenie p. przewodniczącego milcząco.

Drugą interpelację uzasadniał rzeczowo p. Domański, poczem nagłość tejże została uchwalona.

W końcu stanęło na tem, iż interpelacja została przekazana odpowiednim komisjom i Magistratowi do rozpatrzenia.

Na tem porządek obrad został wyczerpany i posiedzenie zamknięte.

Drukarnia Ludowa, Mysłowice, Pszczyńska 3.